



Lekarze mają kłopoty z ubezpieczeniem od błędów

SŁUŻBA ZDROWIA | Zagrożeniem dla pacjenta są przepracowani medycy. Ubezpieczyciele nie chcą im więc sprzedawać polis. Chory może zostać bez odszkodowania

MATEUSZ RZEMEK

Ostatnio w Rudzie Śląskiej lekarz, który pracuje w szpitalu na etacie i jednocześnie dorabia na izbie przyjęć na kontrakcie, postanowił zakupić dodatkowe ubezpieczenie od odpowiedzialności cywilnej, aby w razie popełnienia błędu medycznego nie musiał płacić pacjentowi odszkodowania z własnej kieszeni.

– Okazało się, że wszystkie firmy ubezpieczeniowe, z którymi do tej pory się skontaktowałem, odmówiły mu sprzedaży dodatkowego ubezpieczenia ze względu na przekroczenie norm czasu pracy – opowiada Tomasz Underman z Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy. – Ubezpieczyciele stwierdzili, że lekarz, który do godziny 15 pracuje na oddziale, a później przenosi się na dyżur do izby przyjęć, stwarza zbyt wysokie ryzyko popełnienia błędu medycznego.

Firmy, do których zwróciła się „Rz”, odmówiły komentarza w tej sprawie.

– Nie dziwię się tym ubezpieczycielom, gdyż na izbie przyjęć bardzo często zdarzają się poważne pomyłki, kończące się np. paraliżem pacjenta. Wtedy oprócz wysokiego odszkodowania lekarz musi się liczyć

z płaceniem renty – mówi Jolanta Budzowska, radca prawny, specjalizująca się w procesach o odszkodowania za błędy medyczne. – Nie dziwię się też lekarzom, że kupują dodatkowe polisy, gdyż obecne przepisy przewidują bardzo niskie limity ochrony ubezpieczeniowej. Może się okazać, że standardowa polisa nie pokryje zasadzonych kwot rekompensaty. Najwyższe zadośćuczynienie przyznane prawomocnym wyrokiem sądu wyniosło ponad milion złotych.

100 tys. to za mało

W myśl obowiązujących przepisów firma ubezpieczeniowa nie może odmówić zawarcia umowy obowiązkowego ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej na 100 tys. euro w przypadku anestezjologów, położników, chirurgów i ortopedów. Dentyści muszą mieć polisy na 50 tys. euro, a pozostali lekarze na 25 tys. euro. Jeśli pieniądze z polisy nie starczy na pokrycie roszczeń poszkodowanego pacjenta, lekarz musi się liczyć z tym, że brakującą kwotę będzie musiał wypłacić z własnej kieszeni. Tego problemu nie załatwi także projekt nowych przepisów przygotowany

OPINIA

Czesław Miś

nowosądecki pediatra



DLA „RZ”

BARTOSZ SIEDLIK

Już w sierpniu złożyliśmy do ministra zdrowia wniosek, aby normy czasu pracy i odpoczynku obowiązywały bez względu na ilość i rodzaj umów, na podstawie których wykonywany jest zawód lekarza, włączając w to samozatrudnienie w gabinecie prywatnym. Wtedy okazało się, że w ministerstwie słyszano już o związanym z tym problemie z ubezpieczeniem OC. Od tamtej pory nie mamy żadnej informacji z resortu. Bezczywności w tej sprawie nie można tłumaczyć wyborami parlamentarnymi, ten problem trzeba jak najszybciej załatwić, gdyż obecne przepisy nie chronią ani pacjentów, ani lekarzy. Uważam, że najlepszym rozwiązaniem byłoby wprowadzenie regulacji nakazujących sumowanie czasu pracy na wszystkich stanowiskach zajmowanych przez lekarza, i to bez względu na to, czy takie zatrudnienie odbywa się na etacie czy w ramach kontraktu. Takie zasady wynikają zresztą z przepisów unijnych i interpretacji, jakie otrzymaliśmy ostatnio w tej sprawie z Parlamentu Europejskiego.

przez ministra finansów, który przewiduje wyrównanie kwoty ubezpieczenia wszystkich lekarzy do 100 tys. euro.

Doktor jak kierowca

Zatrudnienie w kilku miejscach, zarówno w przypadku lekarzy, jak i większości zawodów, nie jest obecnie zakazane przez przepisy. Związkowcy z OZZL

domagają się wprowadzenia zasad podobnych do obowiązujących kierowców zawodowych. W myśl unijnych przepisów czas pracy kierowców sumuje się bez względu na to, dla jakiej firmy pracują. Wszystko po to, by przemoczeni kierowcy wyjeżdżający na drogi nie powodowali wypadków. ■

@ masz pytanie, wyślij e-mail do autora

m.rzemek@rp.pl